



Rybki i karłowate drzewka

Czegoś takiego we Wrocławiu dawno już nie było. Przed kasami biletowymi w Hali Ludowej ustawiały się tasiemcowe kolejki, zupełnie jak przed sklepami w latach osiemdziesiątych. Wszystko za sprawą V Targów Zoo-Botanica. Jak policzyli organizatorzy, stoiska wystawców obejrzało ponad 16 tysięcy osób.

Konie, psy, koty, węże i pająki – przez trzy dni królowały w Hali Ludowej

Jeśli ktoś się w porę nie zorientował, musiał swoje odstać dwukrotnie. Bowiem w tym samym czasie w Hali Ludowej odbywały się dwie imprezy targowe. Na płycie głównej Zoo-Botanica, a w kularach brylowali radiesteci, wróżki i uzdrowiciele. Słowem Wrocławskie Targi Niezwykłości. Dodać należy, że cieszyły się równie wielkim powodzeniem.

– Mógłby mi pan pomóc? – jakiś mężczyzna przepycha się przez kolejkę niosąc ogromny karton. – Matko jedyna, ale ścisk – dodaje ocierając czoło. Co to

takiego? Mężczyzna wzruszył ramionami.

– Akwarium kupiłem. Okazyjnie, bo ekspozycję likwidują. Normalnie zapłaciłbym za nie dwa, może nawet trzy razy więcej.

– Mamo, kupisz mi żabę? – mały chłopiec wierz się stojąc w długiej kolejce.

– Żadnych płazów! – kategorycznie odpowiada kobieta. – Odpadają również szczury i gady. Idziemy obejrzeć zwierzęta, niczego nie będziemy kupować.

Po kilkunastu minutach oczekiwania wreszcie udaje się wejść do środka. To,



KAJETAN MAZUR

co przykuwa uwagę od razu po wejściu na płytę główną, to ogromna ilość wody zamkniętej w szkle, czyli akwaria. Przede wszystkim za sprawą Wrocławskiego Towarzystwa Akwarystycznego. Jego prezes – Aleksandra Kwaśniak z dumą pokazuje osiągnięcia kolegów.

– To już czwarta nasza wystawa – mówi. – Tym razem prócz egzotycznych rybek i zwierząt wodnych, zdecydowaliśmy się pokazać, że to, co żyje w naszych rzekach, może również zachwycać. W akwarium brzany, bołenie. Słowem ryby, które spotkać można niemal w każdym górskim strumieniu. Utrzymać je w dobrej kondycji, w akwarium to spory problem. Zwłaszcza, że na wystawie znalazły się w towarzystwie śmieci: starych butów, puszek, rozbi-

tych butelek. – Zrobiliśmy to celowo, bo chcemy edukować młodych ludzi, którzy widzą, jak dewastuje się nasze środowisko naturalne.

Akwaryści to dziwna grupa ludzi, poświęcają czasami całe życie, by rozmnożyć niektóre gatunki ryb. Potrafią je udomowić, potrafią przystosować do życia w zamkniętej przestrzeni. Hitem tegorocznej wystawy, była płaszczka, która samotnie pływała po sporym akwarium. Czasem przysypywała się piaskiem, czasem zalotnie falowała płetwami pływając ku uciechu dzieci i dorosłych, którzy oblegali zbiornik robiąc zdjęcia i dyskutując nad możliwościami hodowli podobnych ryb we własnym, zdecydowanie skromniejszym, domowym zbiorniku wodnym. Kto chciał

mógł obejrzyć nowe odmiany gupików. – To nie jest łatwe tak skrzyżować rybki, żeby potomstwo miało tak fantastyczną kolorystykę – mówi Aleksandra Kwaśniak. – Niektórzy, zakochani w tych właśnie rybkach nie śpią po nocach zastanawiając się, którą cechę należy wydobyć, aby nowe egzemplarze były jeszcze piękniejsze, jeszcze bardziej fantastyczne. Ale absolutnym hitem tego roku były zbrojniki. Znane wszystkim glonojady, tyle, że i te niekoniecznie muszą być bure i nieładne. Zbrojniki bowiem, mogą być na przykład niebieskie, do tego w kropki, i paseczki. Akwarystyka zdecydowanie zdominowała to, co działo się Hali Ludowej. Każdy, kto przyszedł, mógł osobiście przekonać się, że zrobienie akwarium to nie jest zajęcie na 10, czy 15 minut. Żeby stworzyć odpowiednie warunki rybkom trzeba czasem nawet trzech tygodni. Przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Akwarystycznego, którzy przygotowali pokazy i prezentacje nie ukrywali, że czasem trudniej jest poprawić błąd popełniony na początku, niż ratować ginące stworzenia. Ktoś, kto poważnie myśli o założeniu akwarium w domu, powinien najpierw poszukać wiedzy w Internecie. Na przykład na stronie www.wta.org.pl. Akwaryści poświęcili tam naprawdę dużo miejsca chemii. Okazuje się, że nawet woda, jej skład, zawartość związków chemicznych może mieć decydujący wpływ na to, co będzie się działo w mikrośrodku, które zakładamy.

Nie jest to łatwe, ale dla wielu stało się sposobem na życie. Jakub Dymek z Wołowa prowadzi przedsiębiorstwo Argus, które zajmuje się komponowaniem akwariów. – Największe? Miało ponad 3000 litrów – chwali się mężczyzna. – Bywają różne: w postaci mebla, szafy, szafka, albo wbudowane w ścianę okna, w inny, lepszy świat – mówi pokazując foldery i fotografię prac wykonanych już u konkretnych osób. Kto jest jego klientem?

– Trudno powiedzieć, to nie są tanie rzeczy, zwłaszcza jeśli mają tak ogromną pojemność – wyjaśnia. Najczęściej jednak przychodzą do niego ludzie, którzy nie chcą nic wiedzieć. Chcą mieć gotowe akwarium, ustawione w mieszkaniu. Zdarza się, że proszą również o serwis i obsługę takich zbiorników. Są to przede wszystkim duże firmy, które w niekonwencjonalny sposób chcą zaaranżować przestrzeń w biu-

rze. Czy można oszukać takich klientów? Nie bardzo. Nie można „wcisnąć kitu”, bo traci się wiarygodność na rynku. Dlatego każda jego aranżacja wnętrza, każde akwarium, które buduje od początku, jest jedyne w swoim rodzaju. Pytanie tylko, czego oczekują klienci i czy da się to pogodzić z żywymi stworzeniami, które w takich warunkach będą żyć. Najczęściej, zdaniem Jakuba Dymka, sztuka ta się udaje.

Swoje stoisko na targach miała również utytułowana firma Aqua Szut. Jej dyrektor Artur Radziszewski nie miał nic przeciwko, by na targach można było kupić akcesoria do akwariów, czy terraria. – My nastawiamy się na klien-

z dumą Jakub, pokazując nowy nabytek, szukają dla nich terrarium. Co na to mama? Uśmiecha się jedynie. Jestem nauczycielką biologii – mówi, jakby wyjaśniała to wszystko. – W domu mamy psy, koty, akwarium, teraz będą jeszcze owady. W pracy koszatniczki, chomiki i bogatą kolekcję patyczaków. Targi? – Dzieci są zadowolone, a to chyba najważniejsze, prawda?

Specjalne miejsce na targach przygotowano dla zwierząt domowych. Rasowych psów, kotów, ale także dla koni, kóz i owiec. Te oczywiście nie były przeznaczone na pokaz, stanowiły jedynie dekorację. Agata Majcher z gospodarstwa agroturystycznego „Modrzewio-

– podkreślił. Ludzie boją się skorpionów, czasem owady te potrafią uciekać z terrariów, podobnie pająki, co na to sąsiedzi? Mężczyzna wzrusza ramionami, jego zdaniem to ich problem, nie jego.

Inny terrarysta, tym razem pracownik naukowy Akademii Rolniczej nie ukrywa, że na razie węże, i owady sprzedają się w Polsce słabo. Na zachodzie jest zupełnie inaczej. Tam tworzy się przepisy, które działają i nie utrudniają życia hobbystom. Tymczasem w naszym kraju nie ma żadnych przepisów. Ktoś dziś hoduje na przykład pytona, jutro może dowiedzieć się, że musi zwierzę zabić, bo nie wolno mu go trzymać w do-



tów indywidualnych. Przede wszystkim, bo innych w Polsce jest niewiele – mówi otwarcie.

Ile hobbysta jest w stanie wydać na swoje hobby? – To trudno powiedzieć, w zasadzie nie ma takiej kwoty, której nie może zebrać człowiek pozytywnie zakręcony – śmieje się Mariusz Schauer z firmy „Gurami”. – Zajmuję się aranżacją akwariów. Przychodzi do mnie któregoś dnia człowiek i mówi, że potrzebuje akwarium i pada tutaj lista niezbędnych elementów wyposażenia. Podliczyłem i wyszło mi 5000 zł – opowiada mężczyzna. – Jak przyjechaliliśmy na miejsce, to się mocno zdziwiliśmy, bo mieszkanie nie należało do kogoś bogatego, wręcz przeciwnie, a jednak wydał swoje pieniądze na to co kocha.

Magdalena Romańczuk i jej dwaj synowie Jakub i Łukasz nie ukrywają, że w domu mają wielki zwierzyniec. Na targi przyszli popatrzeć i kupić coś ciekawego. – To są modliszki – mówi

wa Polana” z Kotliny Kłodzkiej przyjechała do Wrocławia pokazać jak przedzie się weń. Przywiozła ze sobą owcę-wrzosówkę, kozę i świnkę wietnamską. Każde dziecko, które znalazło się w pobliżu, musiało na nią popatrzeć. – Nawet ochroniarze, którzy pilnowali dobytku w nocy, z upodobaniem podkarmiali zwierzęta, bo są wyjątkowo sympatyczne – dodaje kobieta. Ale na sprzedaż są jedynie usługi w gospodarstwie. Zwierzęta za nic nie odda.

Zupełnie inaczej sprawa miała się z węzami, pająkami i owadami. Sporo miejsca na targach zajęli terraryści. Jeden z nich powiedział, że żyje z tego co ma w klatkach od 9 lat. Skorpiony, węże, wielkie, tropikalne karaluchy. Jadowite? – Oczywiście niektóre są jadowite, ale to nie znaczy, że zabijają. – Denerwują mnie ludzie, którzy przychodzą tutaj i stukają w szybkie terrarium z pająkiem, czy wężem królewskim – mówi. Dlaczego zatem zdecydował się przyjść na targi? – Bo z tego żyję

mu. – Policja jest niekompetentna. Często rekwirują tak zwane niebezpieczne zwierzęta. Trzymają je później w ZOO, niby na kwarantannie, a potem okazuje się, że muszą je zwrócić właścicielowi, bo zabrali je bezprawnie. Takie rzeczy zdarzają się w tym kraju – dodaje.

Oddzielne miejsce zajęły drzewa w doniczkach, czyli bonsai. – To są rośliny niejednokrotnie starsze ode mnie – mówi Elżbieta Pietraszko, współwłaścicielka wystawianej kolekcji. – Niektóre z nich są najpiękniejszymi tego rodzaju roślinami w Europie – dodaje z dumą. Niektóre kupiliśmy w Japonii i Chinach, czy Korei, część to nasze własne kompozycje. Ile kosztuje taka roślina? Tania nie jest. Trudno się dziwić, skoro klon wysokości niespełna jednego metra ma ponad 80 lat. Co więcej, jej zdaniem, od pewnego czasu tworzy się moda na Orient, on pobudza dusze ludzkie – śmieje się kobieta.

Krzysztof Niewiadomski

KAJETAN MAZUR